

# ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacji katolickich

„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:  
rocznie 5 zł.  
półrocznie 2 zł. 60 gr.  
kwartalnie 1 zł. 40 gr.  
prenumerata płatna z góry

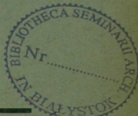
KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji

Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:

cała strona 100 zł.  
wiersz milimetry 30 gr.  
między szpaltami 50 gr.  
dla poszukujących pracy 15 gr.



## My i Kościół.

Był okres w Kościele Katolickim, nazwaczy go można było okresem pełni życia katolickiego, w którym katolik świecki doskonale rozumiał obowiązki i zadania z racji swej przynależności do Kościoła.

Katolik wówczas czuł się członkiem żywym tego mistycznego Ciała Chrystusa Pana, jak pięknie św. Paweł określił Kościół. Ból Kościoła był i jego bólem, każda radość Kościoła była i jego radością.

On nie przechodził obojętnie obok zjawisk życia Kościoła. I nie mógł k przechodzić, bo był członkiem żywym.

Nie więc dziwnego, że jako członek żywy działał tak, jak działa Kościół, myślał tak, jak myśli Kościół, czuł tak, jak czuje Kościół. Życie Kościoła było jego życiem.

Na one też czasy przypada jak najskuteczniejsza współpraca świeckich katolików z duchowieństwem w dziele szerzenia i ugruntowywania Królestwa Bożego na ziemi. I był to pożyteczny ruch katolików, była to Akcja Katolicka w całym tego słowa znaczeniu.

W miarę jednak, jak człowiek coraz bardziej oddalał się od Boga między Kościołem a świeckimi katolikami powstawała coraz to większa przepaść. Katolika świeckiego przedstawiało interesować życie Kościoła, przedstawiał on się poproście czynnikiem Kościoła; powstawał fałszywy pogląd, że życiem duchowym zajmować się winno tylko duchowieństwo, a świeccy rzecząmi świeckimi, doczesnymi tylko.

Człowiek, dla którego obcem było życie duchowe, dla którego obcem był Kościół, obcem był Chrystus, człowiek taki zaczął tworzyć swoje poglądy na wszystko, zaczął tworzyć filozofię, opartą tylko o rozum ludzki, zaczął tworzyć moralność i etykę bez Boga. Ogarnął ludmi prąd tak zwany laicyzmu, zeswiecczenia. No i jasna rzecz, z tego patrzania na wszystko oczami zmysłowy, a nie duszy musiał w człowieku powstać pogląd materialistyczny. Poza materią, poza doczesnością człowiek więcej nic nie widział.

I dziś tem zarażeni jesteśmy wszyscy. Dziś nawet dożyliśmy takich czasów, że nam świeckim katolikom zdaje się, że Kościół katolicki to ksiądz, to duchowieństwo, a my, ot, biernie tylko takie sobie owieczki bez najmniejszego poczucia odpowiedzialności za losy Kościoła Kościół walczy, no to ksiądz walczy, Kościół zwycięża, no to ksiądz zwycięża, Kościół przesuwa, no to ksiądz przesuwa, Kościół przesuwa, no to ksiądz przesuwa — tak oto sobie myśli dzisiejszy nasz katolik, Kościół dla niego to rzecz najwyżej obojętna.

Te fałszywe poglądy przesiąknęły tak nasz umysł, serce i duszę, że proboszcz na parafii często ma wielki kłopot z wynealeniem katolika świeckiego, na stanowisko prezesa Akcji Katolickiej. A również i nierazko, jeżeli się nawet i znajdzie odpowiedni kandydat, to zasługajacym i sprawami swojemi albo nie robi, albo szybko ucieka od tego.

Jak więc głębokiem i trafiałem było powiedzenie Ojca św. Piusa X, że największą potrzebą chwili obecnej dla Kościoła jest znaleźć 10 katolików w każdej parafii. Dziesięciu katolików! Czyżby się tyłu nie znalazło? A jednak, jeżeli chodzi o sprawę, to trzeba powiedzieć z bólem w sercu, że niestety niestety trudno znaleźć jednego choćby katolika. Katolika, czyni, katolika pełnego odwagi, katolika, który z Kościołem byłby związany najściślej i najserdeczniej wzięli.

Takich nas katolików świeckich brak a takich Kościółowi tylko potrzeba. Stworzyć ich musi Akcja Katolicka.

K.

## Hitler nie przeszedł na protestantyzm

Niektóre pisma tutejsze podały, że na zebraniu kościelnem okręgu królewieckiego w dniu 24-ym kwietnia r. b. kierownik stowarzyszenia „Deutsche Christen”, Adolf Oswaldy, iż kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler, już przed osmiu miesiącami

## Księgarnie angielskie bojkotują Bernarda Shaw za bluźnierczą książkę.

Większość zarówno księgarni, jak czytelników w całej Anglii odmówiła przyjęcia i sprzedaży ostatniej książki Bernarda Shaw p. t. „The Adventures of the Black Girl in her Search for God” (Przygody czarnej dziewczynki w poszukiwaniu Boga). Miesięczny komunikat, wydawany przez związek księgarzy, tłumaczy ten fakt w sposób następujący:

„Większość naszych czytelników jest wierząca, nie możemy zatem absolutnie rozpowszechniać literatury, która by sprzeciwiała się ich religijnym uczuciom. Zresztą książka Bernarda Shaw może przynieść znacznie więcej szkody aniżeli dobra. Zawiera ona zupełnie wyraźny i bezpośredni atak na pojęcia, będące źródłem wszelkiej kultury na świecie, z których wzięła swój początek sztuka i nauka. Ostatnie dzieło Bernarda Shaw jest napaścią na całe chrześcijaństwo”.

Koż księgarze policyj następują swych kolegów angielskich?

o o o

## Nowe szyskany wobec Kościoła w Meksyku

Polcja meksykańska chwytła się każdego najsłabszego nawet pretekstu, by przesłać do i gnieść katolików. Ostatnio pisma amerykańskie notują znów dwa wypadki, które powinny wywołać energiczny protest w całym świecie katolickim. Takich wypadków, (których większą część nie jest wcale notowana) jest tysiące. W pewien kapłan katolicki za to, że pomógł przy wezwaniu unięrającego. Sad nam nałożyl na aresztowanego grzywnę w wysokości 50 pesos. Wobec niemożności zapłacenia tej kary, „nieposłuszny” kapłan został więziony.

Drugim wypadkiem podobnej szyskany jest fakt aresztowania księdza Gonzáleza, któremu jeden z policjantów włożył do kieszeni przednio napisane listy, świadczące o jego „burzycielskich zamiarach”. Listy te zostały następnie odczytane przed sądem i stały się główną podstawą do oskarżenia.

o o o

chciał przejść do Kościoła ewangelickiego. Klient miał odradzać kanclerzowi ten krok, ponieważ Kościół ewangelicki musi być poddany przedtem gruntownemu oskarżeniu. Z kół mairających zaprzeczono stanowczo temu twierdzeniu.

o o o

## Walne zebranie Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego.

Dn. 26 IV r. b. odbyło się w Wilnie walne zebranie Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Zebranie zgromadziło dotychczasowy prezes p. mecenas Józef Zmitrowicz. Obradę przewodniczył p. dr. Kazimierz Nizyński, przewodzący Archidiecezalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej. Podczas zebrania przedstawicielstwo zarządu złożyło sprawozdanie za ostatnie tryzylecie. Sprawozdanie wykazało ożywioną w omawianym okresie pracę Ch. U. Robotniczego, która się wyznacza w powiększeniu biblioteki, zwiększonej frekwencji w czytelnicy, w zorganizowaniu szeregu odczytów na tematy społeczno-gospodarcze i zawodowe ze specjalnym uwzględnieniem enuncjacji Stoicy Apostolskiej, w zorganizowaniu wiezorów dyskusyjnych na tematy aktualnych zagadnień z życia zawodowego robotników, w zorganizowaniu licznych obchodów, pomocy i inności Akademii w rocznicę 40-letnią wydania encykliki „Requum Novarum”, w przeprowadzeniu kursów doskonalających i kursu dla analfabetów. Na zebraniu obecni wybrali nowy zarząd z p. d-rem Kazimierzem Nizyńskim na czele. Do zarządu w charakterze wiceprezesa powołany został Józef Zmitrowicz i ks. mgr. Aleksander Mosicki. Sekretarzem został p. Poprocki, skarbnikiem zaś p. mgr. St. Pilczewski.

o o o

## Gwałt nie może ulegać przedawnieniu.

Sad Najwyższy rozważał niedawno skargę kasacyjną konsystorza prawosławnego w Warszawie na wyrok Sadu Apelacyjnego, który oddalił powództwo konsystorza przeciwko J. E. Ks. Biskupowi H. Przedzieckiemu o zwrot majątku kościelnego w Kobylnicach pow. bieleckiego. Cerkiew prawosławna w rozszczyleniach swych opierała się na przedawnieniu, twierdząc, że od roku 1875, czyli od czasu kasaty Unii, była w posiadaniu spornego majątku kościelnego.

Sad Najwyższy zatwierdził wyrok Sadu Apelacyjnego i oddalił skargę kasacyjną konsystorza prawosławnego wychodząc z założenia, iż sporna ziemia po odebraniu jej od b. parafii unickiej przekazana została w r. 1875 parafii prawosławnej, jak notorycznie wiadomo, za pomocą gwałtu, objęte zaś w tych warunkach sporna ziemia i posiadania tej nawet ponad lat 30-cie nie mogło stworzyć tytułu prawnego do nabycia na mocy przedawnienia”. Następnie Sad Najwyższy zaznacza, że fakt przemocy przy kasacie Unii w r. 1875 nie wymaga konieczności stwierdzenia przemocy w każdym poszczególnym wypadku, zarządzenie bowiem o kasacie Unii stanowiło przymus moralny, którego nie podoba było uniknąć.

o o o



## Kalendarz tygodniowy.

Dziś niedziela 7 maja św. Domicil  
 8 Poniedziałek św. Stanisława bisk.  
 9 wtorek, św. Grzegorza  
 10 środa, św. Antonia  
 11 czwartek, bł. Władysława z Giel-  
 [niowa  
 12 piątek, św. Nereusza  
 13 sobota, św. Piotra wyzn. i św.  
 [Roberta.

## KRONIKA.

**Nabożeństwo Majowe.** W kościele farynym nabożeństwo majowe odprawiane jest codziennie rano o godz. 9-ej i wiecz. o godz. 6-ej.

W kościele św. Rocha wiecz. o godz. 6-ej.

**Wycieczka S. M. P. do Wilna.** W sobotę wjechała z Białegostoku autobus do Wilna wycieczka delegatów S. M. P. z pow. Białostockiego na Zjazd.  
 Podobna wycieczka delegatów S. M. P. meksykańskiego wyjedzie w przyszłą sobotę.

**Wyjazd Redaktora.** Z powodów wyjazdu redaktora „Zjednoczenia” w m. maju sprawy redakcyjne załatwia Ks. Kan. A. Chodyko.

**Choroba J. E. Ks. Biskupa Michalkiewicza.** J. E. Ks. Biskup K. Michalkiewicz ostatnio mocno zaniemógł i poddał się w lecznicy ciężkiej operacji pęcherza. Operacja udała się. Ks. Biskup po mału powraca do zdrowia.

**Strajk w Białystoku trwa.** Sytuacja strajkowa nie ulega żadnym zmianom. Ostatnio znowu wybuch strajku w tartaku Krugmana w Zielonej. Robotnicy domagają się płacy z r. 1932, gdyż obecna płaca wynosiła 2 zł. 50 gr. dziennie dla mężczyzn i 1 zł. 40 gr. dla kobiet, została robotnikom narzucona. Robotnicy żądają podwyższenia dla mężczyzn do 3 zł. dla kobiet do 2 zł.

**Dzień 1 maja** upłynął w Białystoku i w całym województwie spokojnie.

**Święto narodowe.** Dzień 3 Maja Białystok obchodził uroczystie. Po nabożeństwie odbyła się defilada i akademja. Jak zwykle, patrzący na defiladę widzowie kwitowali z niesmakiem żażywały, jak aż trzy oddziały młodzieży żydowskiej maszerowało z karabinami na ramieniu, gdy tymczasem oddział katolickiej młodzieży zorganizowany w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej szedł bez karabinów, bo karabinów im się nie dacie. Dlaczego? O tem już pisaliśmy. Cieszyć się tylko należy, że ogół katolicki orientuje się już w tem.

Swiadczą bowiem o tem trafne uwagi dość głośno wypowiadane przed widzów. A więc widzimy kto sieje nieporozumienia, kto uniemożliwia współpracę i jedność.

**Bohaterski strażak.** Z Jurca, gm. Stawiskich domoszą, że w czasie pożaru, który miał tam miejsce w dniu 20 ub. m., a w czasie którego spłonęło 7 domów, strażak Górski Wacław z narażeniem życia uratował z płonącego domu troje dzieci, sam doznając ciężkiego poparzenia. Dzielnemu strażakowi pomocy udzielił dr. Zygmuntski, poczem poparzonego odesłano do szpitala św. Ducha w Łomży.

**Skutki jazdy na dachu wagonu.** Do szpitala św. Rocha w Białystoku przywieziono J. Kapuścinkiego, który przejechał bezplatnie na dachu pociągu uderzył głową w żelazny most w pobliżu Antonika pod Białymstokiem.

## Życia naszych parafii.

**Święto w Majowie.** W pierwszą niedzielę maja 7. V. Majowe święci uroczystość Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej. Na dzień ten sprowadzamy jest liczny przyjazd księży z całej Polski.

Jednocześnie w dniu tym rozpocznie się 40-godzinne nabożeństwo, które trwać będzie przez 8 i 9 maja.

## Poswięcenie „Ogniska” Akcji Katolickiej w Indurze

W dniu 30 kwietnia br. odbyła się w Indurze uroczystość poświęcenia „Ogniska” Akcji Katolickiej.

Poswięcenia dokonał ks. Szambelan Ignacy Olszański, dziekan Grodzieński.

„Ognisko” to powstało dzięki wydatnej pomocy ks. Proboszcza Kunickiego i p. Hr. Marji Krasińskiej, Prezesi Par. Zarządu Akcji Katolickiej.

W uroczystości wzięły udział szereg przyjeżdżających gości z Grodna z p. rejentem Milkowskim, prezesem Akcji Katolickiej na czele.

Z ramienia Archidiecezjalnego Instytutu wzięł udział w uroczystości p. red. K. Jędrzychowski.

W tymże dniu odbyła się druga uroczystość poświęcenia sztanaru S. M. P. 2. Szczegóły podamy w przyszłym numerze w dziale S.M.P.

## Kącik misyjny.

Zarząd Papieskiego Dzieła Rozkrewiania Wiary podaje do wiadomości swym członkom, iż wszelkie komunikaty, co do zebrania dziesiętników, konferencji oraz inne sprawy bieżące i organizacyjne będą podawane w „kąciku misyjnym” na łamach naszego pisma katolickiego „Zjednoczenie Katolickie”, przeto gorąco zachęcamy wszystkich członków P.D.R.W. o poperlanie tegoż pisma przez stałą prenumeratę.

Konferencja miesięczna dla członków P.D.R.W. odbędzie się w pierwszą niedzielę maja podczas majowego nabożeństwa.

## Przedstawiciele Papieskich Dziel Misyjnych u Ojca św.

Dn. 27 kwietnia Ojciec św. przyjął na posłuchaniu delegatów Papieskich Dziel Misyjnych, którzy zebrali się w Rzymie dla odbycia dorocznego zebrania sprawozdawczego.

Delegaci, reprezentujący dwadzieścia narodów, w tem dwóch z Polski (księża prałuci Bajewicz i Zakrzewski), przedstawieni byli Ojcu św. przez kardynała Fumasoni-Biondi, jako prefekta, i archidyskupa Salottiego, jako sekretarza Propagandy.

Ks. kardynał Fumasoni-Biondi oddał adres, w którym, po zaznaczeniu szczęśliwego zbiegu okoliczności, że doroczne zebranie delegatów Papieskich Dziel Misyjnych wypadło w chwili, gdy świat cały odczuwa piękno Roku Świętego, informował, że w ciągu ubiegłego roku z powodu kryzysu sumy zebrane są nieco mniej niż lat ubiegłych, wpływy natomiast z krajów misyjnych znacznie wzrosły.

W odpowiedzi Ojciec św. dziękował przedstawicielom tylu narodów za radość, jaką sprawują Ojcu Chrześcijaństwa. Zebrane, które odbyło się w pierwszym miesiącu Roku Świętego i na upamiętnienie dnia Okkupienia, dokonanego przez Chrystusa Pana, pierwszego misjonarza, jest dowodem praktycznego stosowania ośw. dowodu Okkupienia i prowadzenia działalności misyjnej przez Kościół. Nie można niepokoić się nieznacznym obniżeniem rezultatem zbiorów ołów, albowiem kryzys dotknął netylko narody, lecz i oddzielne osoby.

Z tego punktu widzenia sumy zebrane są dowodem netylkowego wysiłku szlachetnego i wskazują na to, jak gorącą jest wiarą—pocieszycielka. Jako przykład wskazał przy tem na netylko nadzwyczajny

## Na marginesie kursu przeciwożagowego.

W dniu 23 kwietnia b.r. w sali reprezentacyjnej Województwa odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów instruktorom przeciwożagowym, którzy ukończyli kurs I stopnia. Uroczystego rozdania dyplomów dokonał p. Wojewoda. Dyplom otrzymało 106 uczestników Kursu przeciwożagowego, zorganizowanego przez Powiatowy Komitet L. O. P. w Białymstoku.

Nie mam zamiaru pisać szczegółowo o wielkim znaczeniu takich kursów, które przynajmniej obywały do strasznej i okropnej walki z gazami trującymi. Nie mam zamiaru pisać o znaczeniu, jakie te kursy mają, jeśli chodzi o bezpieczeństwo Państwa naszego. Chodzi mi w tej chwili o inną rzecz. A mianowicie, mało przygotawiały obywały technicznie do obrony przed wrogiem, trzeba tych obywały przygotować przedwzrostkiem moralnie.

Podziwnym byłoby więc, ażeby takie kursy dawały choć odrobinę, uświadomienia narodowego i religijnego słuchaczom, ażeby takie kursy uczyły bronić się netylko przed zatruciem ciała w czasie wojny, ale żeby uczyły także bronić się przed zatruciem ducha, którego wróg dokonuje systematycznie już dziś. Do naczo to wszystko, skoro będzie w nas duch zaufania?

A muszę powiedzieć, że kursy te pod tym względem nie stoją na wysokości swego zadania, przynajmniej nie ostatni.

Drugą jeszcze uwagą odnośnie do ostatniego kursu, czy my czasem nie zadaliśmy zaufanym dyplomami instruktorom, jeśli chodzi o to?

Na ostatnim kursie 40 dyplomów otrzymał mi życzli. Nie mówię tu o tem dlatego, iżby mna kierował tylko skrajny nacjonalizm, chodzi mi o to inego.

Najgorzej rzecz w walce żagowej, to panikę. Gorsza jest ona niemial od samych gazów. A wiadomem przecież jest powszechnie, że największą panikę podczas wojny szereg zawsze żydzi.

To tak sobie tylko luźna uwaga.

Nie mniem jednak ona mówi nam o tem, byśmy wyteżyli wszystkie swoje siły na propagandę walki przeciwożagowej przedwzrostkiem wśród naszego polskiego społeczeństwa. Jeden z uczestników

lecz cudowny wprost wysiłek katolików wyciekł, okazany na rzecz uniwersytetu katolickiego.

Na zakończenie swego przemówienia Papież udzielił błogosławieństwa całej tej wielkiej rodzinie, która współpracuje w apostołacie misyjnym, a która rozsiłana jest po całym świecie.

## 7) JĘDRZEJ KOLACZ. BEZROBOTNI.

Ktoż to godzina — zapytała go żona.  
 Goliński spojrzał na zegarek i odrzekł: — Już po ósmej, Zosia powinna zaraz wrócić.

Nie dokonajmy jeszcze jak drzewi się otworzyła i weszła do izby Zosia. Smutek jednak jakiś przebiegał z jej ładnej twarzy. I to i dżwone. Zosia bowiem była zawsze w domu wesola. I mimo ciężkich niekiedy trosk, mimo smutka, jaki panował często w domu, patrzyła swym zachowaniem widać słoneczka nieca w serce nawet ciężko strapienego ojca. A dziś taka jakaś smutna. Odłożyła chustkę i usiadła w milczeniu.

— Zosia, co ty taka dziś, czys ty może chora? — zapytał ją ojciec.

— Nie, ojciec!

— A co ci dolega — powtórzyła za ojcem matka.

— Nic, mamo.

Po chwili milczenia, odzewała się wreszcie sama Zosia.

— Od poniedziałku strajk.

— Co strajk? — wydał się równocześnie okrzyk z piersi rodziców.

W tym okrzyku kryło się wszystko jęk, rozpacz, ból. W tym okrzyku kryła się tragedia człowieka, pozbawionego ostatniej deski ratunku.

Wiesz, strajk huczalo złowrogie w uszach nieobecnych ludzi.  
 Kiedyś, gdy robotnik zarabiał regularnie i często potrafił nawet odłożyć nieco grosza, strajk nie przedstawiał się tak okropnie, jak dziś. Dziś przecież często robotnik, któremu chodzi przedwzrostkiem o to, żeby nie być bez pracy, pracuje za bityłkie pięćdziesiąt. Wie, że jeżeli odejdzie to na jego miejsce, stanie dziesięciu.

O jakiejś oszczędności nie może nawet mówić. Dlatego do strajku nie jest zbyt pochopny.

Lepiej trzymać to, co się ma — mała.

Wyczuł też słabość robotnika fabrykant i w sposób jaknajokropniejszy zaczął go wykorzystywać. Od już 12 lat glodowej płacy zaczął obciążać jeszcze tydzień po tygodniu po kilka procent.

Długo robotnik cierpiał, długo namiętał się nad strajkiem. Wiedzieli doskonale, że jeżeli strajk, który rozpoczyna, zacznie się przeciągać, tragiczna to będzie

sprawa dla nich. Wiedzieli, że podczas strajku wyszczerzy do nich żęby nędza i głód.

Wyzysk jednak z dnia na dzień wzmagający się, doprowadził ich do ostateczności. Ogłosili strajk. Rzucili na los strajku był swój i swych rodzin.

Wiesz, mamo, gdy rozszalała się wiadomość o strajku, w niejednej izbie robotniczej zapanołao przysięganie. Tak się też i stało w domu Golińskiego.

Przed chwilą jeszcze Goliński snuł plany na najbliższą przyszłość. Przed chwilą jeszcze był pełen nowego nadziei i sił do walki z nędzą, z życiem. I gdy zobaczył go z równowagi.

Nazajutrz, a była to niedziela Palmowa dzieci Goliński wrócił już z prymaj, a dzieci wybierały się na szkolną misję sw. przyszedł już od samego nara Matyuzek.

Po roześmianej głębie widać było, że wiesz, mamo, gdy zobaczył się z ciebie, że ciężoś mocno cieszy. I gdy zobaczył się z ciebie, że ciężoś mocno cieszy. I gdy zobaczył się z ciebie, że ciężoś mocno cieszy.

Wiesz, mamo, gdy zobaczył się z ciebie, że ciężoś mocno cieszy. I gdy zobaczył się z ciebie, że ciężoś mocno cieszy. I gdy zobaczył się z ciebie, że ciężoś mocno cieszy.

Matyuzek wietniał doskonale, jako to była przyczyna smutku w rodzinie Golińskiego, i samo to wprawiało go w jeszcze lepszy humor.

Strajk go bowiem cieszył netylko dlatego, że otwierał mu szersze pole do nieniej roboty, ale cieszył go również i dlatego że dodawał mu nadziei do przeprowadzenia ostatecznie swoich planów co do starego Golińskiego i Zosi.

— Hm, strajk tenak zmienię — myślał sobie i zaczął z radością ręce.  
 Trochę się jednak pomylił, bo Goliński, jak tylko wyszły dzieci, prosto z mostu oświadczył Matyuzkowi, że nie chce z nim mieć nic wspólnego i kategorycznie żądał, by wiecej do nich nie przychodził.

Matyuzek, jakby pionem uderzył.

— Go — wrzasnął — wy niepozwalają, bym przychodził do was, wy nie chcecie z mną nic mieć wspólnego? Hola, braku! Pamiętaciecy wy inni! Z głodu podychacie wszyscy, a ty stary zgłniej w kryminalu. Już ja ciebie ubiorę!

Wdziął kapeluszy, trząsnął drzwiami i wyszedł. Coś jeszcze, wychodząc wygadywał, bo z za drzwi dochodziło jeszcze „psiankiew”.

Tak, nie spodziewał się Matyuzek takiej odnowy, zalał się łzami.

— Ja mu pokażę, ja pokażę, co to znaczy Matyuzek — mówił do siebie schodząc ze schodów.

— Ja pokażę jego cnotliwej córeczce — widać widać na jakiś pomyśl, to słychać było, jak zachichotał się szafniako. (c.d.n.)

